Nº 24. DNIA 20 SIERPNIA 1839.

Pisma MŁODA POLSKA wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata na kwartał siódmy *(Lipiec, Sierpień, Wrzesień)* franków *trzy*, przyjmuje się w Księgarni Polskiéj.

Wszelkie pisma i przesyłki adressowane mają być *franco : à Mr le Gérant de la Librairie Polonaise*, 17 bis, rue des Marais Saint-Germain.

Następne Numera tym tylko będą posłane którzy należną prenumeratę opłacili.

SIÓDMY RAPPORT TOWARZYSTWA LITERACKIEGO PRZYJACIÓŁ POLSKI W LONDYNIE.

Odczytany na zgromadzeniu rocznym dnia 3 maja 1839.

(Report of the Seventh General Meeting of the Literary Association of the Friends of Poland. London 1839).

Z ubiegłym trzecim Maja minął rok siódmy istnienia Towarzystwa przyjacioł Polski w Londynie: w dniu tym, który Towarzystwo obrało sobie za rocznicę istnienia, odczytane zostało zdanie sprawy z rocznych jego czynności. Redaktorem tego sprawozdania był Vice Prezes Tow. Lord Dudléj Stuart. Żeby ocenić ważność Towarzystwa, zachody które robić musiało, przeszkody na które ustawnie natrafiało, należałoby może w całości raport ten przetłumaczyć; my jednakże, tyle tylko z niego dać możemy ile nam miejsce pozwala, odsyłając ciekawszych do samego zrzódła.

W zdaniu sprawy przed nami Tow. z góry przypomina dwa cele dla których się zawiązało : *upowszechnianie wiadomości o Polsce; i dopomożenie edukacyi młodzieży polskiéj*. Do tego przybył wkrótce trzeci obowiązek gwałtowny *zaradzenia potrzebom materjalnym Polaków*; niezbędność tego ostatniego ściągnęła na siebie przedewszystkiem uwagę Towarzystwa.

Dawne sprawozdania wspomniały w jaki sposób Tow. otrzy-

mało od rządu zasiłki dla Polaków. Zasiłek ten ograniczony był do tych którzy się pod tę porę w Anglij znajdowali.

Różnemi jednak czasami, po terminie przez rząd zakreślonym, przybywali do Anglij Polacy, już to z Francji, już z Polski, już z innych kończyn świata; tym wszystkim, sposób do życia obmyślić trzeba było. Robione przedstawienia za niemi do rządu nic niepomagały, rząd ich słuchać niechciał, i w krótce Tow. ujrzało na liście swojéj do dwustu Polaków w nędzy którym wedle przybranego celu ratunek nieść wypadało.

Na ten cel, jak raport powiada — niezostawiono kamienia nietkniętego. Tu wzmianka jest o *zabawie wiejskiéj*, danéj w Beulach Spa 13 Lipca r. z., na któréj Marszałek Soult był przytomny, a która bardzo pomyślnie poszła; i o takiéj samėj, w tem samem miéjscu, po raz drugi 30 Lipca, która się całkiem nieudała; o składkach i innych wpływach i t. d. Nakoniec, o usilnych staraniach u rządu aby nakłonić go do przyjęcia na swoje listy tych 200 Polaków opatrywanych przez Tow. którym w końcu Towarzystwo już podołać niemogło.

Wysłana jednakże deputacja do Kanclerza Skarbu, stanowczo odmówną odpowiedź przyniosła. Zostawał jeszcze jeden i to ostatni środek: wniesienia sprawy tych Polaków do Parlamentu; i tego chwycić się postanowiono. Żeby dać wyobrażenie trudów i zachodów Tow. około tego, kładziemy dosłownie wyrazy sprawozdania. « Lord Sandon podjął się wnieść rzecz tę na Parlament. Ale nie tu koniec biedy. Trzeba było mieć innych członków którzyby go popierali, a do tego trzeba było nauczyć każdego co miał powiedzieć, objaśnić w sprawie żeby ją zrozumiał. Obojętność jednych, zatrudnienia drugich, u innych zaufanie w ministrach że zrobią rzecz tak prostą, po co więc napierać ich oto, a u innych rozumowanie że skoro się rząd przeciwi, musi mieć w tem racią; u tamtych odraza od łączenia się z temi na ten jeden raz tylko przeciw którym zawsze występują: wszystko to były trudności do przełamania. A nadto, rzecz niebyła tak prostą. Wiadomo bowiem że chcąc w Izbie niższéj robić jaki wniosek o wydatek grosza publicznego, trzeba na to *poprzednio* mieć przyzwolenie ministra. Takie są prawidła Izby. Cóż więc robić zostawało.

Przy wnoszeniu budżetu na Parlament, Tow. musiało dopilnować chwili, kiedy Kanclerz skarbu, przeprowadzać będzie zasiłek dla Polaków, 10,000 funtów. Już dwa razy Tow. cyrkularze do swych członków rozpisało, spodziewając się że koléj na zasiłek polski w budżecie nadejdzie; lecz oczekiwanie było zawiedzione, i zwykłą koleją ludzką, trzeci raz tylko co niechybiono pory. O'Conell już był wyszedł z Izby, musiano posłać za nim; to samo po innych członków. Dopilnowano jednakże.

Lord Sandon we wniosku przez siebie wprowadzonym żądał aby następujący zasiłek dla Polaków podnieść do liczby 15,000 ft. Kanclerz wręcz jednak odpowiedział, że na to nieprzystaje. Ale kiedy z kolei przemawiać zaczęli mężowie tacy jak O'Conell, Sir Francis Burdet, Denison, Sir Robert Inglis, Hume, Sir Stratford Canning, Howard, Briscoe i Wyse, ludzie nietylko imienia ale znaczenia i wpływu w kraju i w Izbie; kiedy Kanclerz postrzegł że cała Izba zdawała się przeciw niemu głosować, wyjąwszy może jednego członka który czuł większe bezpieczeństwo dla siebie obstawać przy ministrze; kiedy jednozgodność, jednomyślność Izby w tym przedmiocie, wycisnęły się głęboko w najpoważniejszy sposób na umyśle Kanclerza: niepozostawała mu inna droga, jak okazać wzgląd zupełny na życzenia Izby; i wyrzec, że powaga Izby w tym razie jest nakazująca, że niech Izba zostawi mu namyślenie się nad odpowiedzią.

Odpowiedź jak się już z tego spodziewać można było, powinna była być pomyślna.

Jakoż w krótce potem, zgłosił się rząd do Tow. o listę Polaków których Tow. składkami swemi utrzymywało, i dał poznać zarazem swą wolę, że ich wszystkich do zasiłku rządowego przypuści.

Przy robieniu tych list przez rząd wymaganych, Tow. otrzymało od komitetu Ogułu Polaków w Londynie, pismo przedstawiające mu właściwość nie kładzenia na robiącą się listę nazwisk osób źle się sprawujących; komitet wezwany o wymienienie ich od siebie, nadesłał Tow. ośm takich nazwisk, które Tow. nieprzyznające w tym względzie sobie żadnéj jurisdikcji, posłało pod decyzją rządu z rekomendacją Ogułu Polaków. Rząd imiona te wymazał. — Wymazani różnemi drogami starali się dokuczyć Tow. czernili je po gazetach. Polacy inni bronili Tow. przez te same organa.

Rząd razem przy powyższem wezwaniu zażądał żeby Tow. złożyło mu rachunki wypłat, które do téj pory odbywało. Temi Tow. zajęło się bezwłocznie, i jak się Tow. wyraża: wprzód były skończone nim ich rząd zapotrzebował. « 16 Marca Rada Tow. pisała do Mr. Skarbu że rachunki gotowe i czeka na ich złożenie. 18 Kwietnia złożyło. » I odtąd wypłata przeszła z rąk Tow. w ręce rządowe, i 23 Pazd. Tow. z wielką radością swoją uwolniło się nadal od obowiązku który był połączony z tylu trudami, przykrości i odpowiedzialności.

Mając ręce niejako rozwiązane, Tow. zwróciło myśl swoją na pierwotne cele zawiązania swego, t. j. udzielanie wiadomości o Polsce; i pomaganie uczącéj się młodzi polskiéj. Jakoż naprzód uformowało Komitet Liter., złożony z P. Tomasza Campbella, naczelnika, i Panów A. Younga i Sheridana, z dodaniem im pułk.

Lacha Szyrmy, przez swe literackie usposobienie tak mogącego im być użytecznym.

Odkrywszy wiele ważnych rękopisów w muzeum Britiyjskim dotyczących historji Polski, Tow. zatrudniło przepisywaniem ich kilku polaków.

Dalej Rada Tow. uchwaliła aby prenumerowało na wszystkie pisma polskie wychodzące we Francji, i jeden dziennik Warszawski. Sekretarza stałego będzie obowiązkiem tłumaczyć na angielskie artykuły interessowniejsze o Polsce; nadto trzymać listę wszystkich dzieł dotyczących Polski, w jakimkolwiek języku pisanych, od czasu rewolucji wydanych lub wydać się mających.

P. A. Young jeden z członków Rady Tow. i Komit. Liter, dał publiczną lekturę o historji Polskiéj na d. 13 Lut. pełną wiadomości i zdrowych zasad, przed licznym i admirującym słuchaczem. « Miarkując że nic nie może odpowiadać lepiej celom Tow. jak podobna lektura, Rada czuje szczególniéjszą radość wzmiankując o lekturze P. Younga. »

Rada wspomina zaszczytnie o kazaniu Xiędza angielskiego P. J. W. Worthington, które zarazem rozpościerało wiadomości o Polsce i sciągało sympatią dla sprawy i t. d.

Co do drugiego celu założenia Tow. t. j. *pomagania uczącéj się młodzieży polskiéj*, Rada donosi co zrobiła, wymienia summy pieniędzy które rozdała — i w tym miejscu wspomina jeszcze o Apolinarym Kątskim, którego znakomitszym rodzinom poleciła i do dworu wstęp mu wyrobiła.

Z pomiędzy Polaków trudniących się pismiennictwem, Rada wymienia pułk. Lacha Szyrmę, P. P. Falkenhagen Zaleskiego, Hr. Walerjana Krasińskiego, Stanisława Kozmiana, Karola Izdebskiego, Feliciana Wolskiego (chwaląc w tym ostatnim gorliwość o zachowanie języka polskiego). I szczególniéj wspomina o dziele W. Krasińskiego « o Reformacji w Polsce » i o dwóch artykułach publikowanych przez S. Kozmiana, jeden o *Literaturze polskiéj*, w pismie angielskim *Athenaeum*, drugi o *Literaturze rossyjskiéj* w piśmie *The Old monthly magazine*.

Z Polaków trudniących się rysunkiem Rada Tow. wymienia Kozaneckiego, Molinarego, Samockiego, i wspomina o darze Hr. Mielżyńskiego na dochód Polaków — obraz przez niego zrobiony, który przeniesiony na kamień przez Molinarego przedaje się teraz po 10 szyl, 6 pen.

Z trudniących się rzemiosłami, przemysłem — wymienia Młyńskiego krawca, na 15 Dean Street, soho; Michalskiego tobakonistę, na 19 Ryder's court, Leicester square; Graffa i spół. piekarzy, na 160 Drury Lane ; Wilczeskiego i spół. materialia pismien. na 116

Jermyn Street; i zachęca tak członków swoich jak przyjaciół, do robienia kupli swoich i sprawunków, u tychże Polaków.

Z Tow. angielskich prowincionalnych, Rada wymienia Tow. w Canterbury, którego czynnym a gorliwym Sekretarzem jest P. John Brent.

Pana J. W. Williams, z Portsmouth; i P. Williama Aytoun, z Edimburga, znakomitych przyjaciol i pomocników Tow. w wypłacie pieniędzy Polakom w tych miejscach zostającym.

Dwie peticie za Polską, pióra P. Beales, dość licznie podpisane, wręczone zostały jedna Sir George de Lacy Evansowi, do przedstawienia jéj Izbie niższéj; a druga Lordowi Brugham, do przedstawienia jéj Izbie Lordów.

Rada wspomina o nieodżałowanéj śmierci Cutlar Fergusona, i przytacza piękny wyjątek z mowy S. Kozmiana na cześć tego wyrzeczony w mowie mianéj na obchodzie 29go w Londynie.

Co do widoków na przyszłość, Tow. postanowiło zapisywać u siebie wszystko co się pojawiać będzie na świecie a dotyczeć sprawy Polskiéj, i na periodycznych zebraniach swoich odczytywać; czuwać ustawnie nad sprawą, nieopuścić żadnéj sposobności służenia jéj, czy to przez dzienniki, czy przez publiczne zgromadzenia i obrady.

Zwykłym torem, po odczytanym raporcie, nastąpiły uchwały: pierwszéj: żeby raport, jak przeczytany, był przyjęty i wydrukowany.

Wnosił ją Pan Edmund Beales. Pan Beales, jest radikałem, ale człowiekiem sumiennym, szczerym i chcącym się teraz o wszystkiem sam przekonywać. Historji naszéj jest pilnym czyteltelnikiem; mamy więc w nim dzisiaj światłego obrońcę sprawy naszéj, który o wszystkim co dziś mówi, mówi już z przekonania. Pojęcie historji naszéj tak długo mu fałszowanéj przez interesowanych przyjaciół jego, którym dawniéj na słowo wierzył, pokazało mu się w swojéj nagiéj prawdzie, jest dzisiaj czyste i jego własne— kilka wyjątków z jego mowy da lepiéj go poznać:

« Nikt zapewne wyrazniéj nie widzi szkód, jakie sprowadziła na Polskę długo uciążliwa przewaga, że tak rzekę, jéj demokratycznéj szlachty, rycerskiéj, wielkomyślnéj, szlachetnéj jaka kiedy istniała; niemniéj w zupełności widzę wszystkie złe skutki jakie spadły na Polskę z przywłaszczenia przez nią wszystkich prawie swobód narodowych, i z uciśnienia stanu rolniczego aż do niewoli. Lecz byłoby to szaleństwem, niesłusznością, zupełnem zapomnieniem się, gwałtownem przewróceniem historji innych Europejskich mocarstw, a szczególniéj lądu stałego, jednéj Polszcze wytykać to jako grzech olbrzymi, jéj tylko właściwy, niczem nigdy niezmniejszony — jak to wielu pisarzów

przedstawiać się sili. Jak gdyby doprawdy, tyrania, wszystko pod siebie garnący duch arystokratyczny, nieszalały z wściekłością w innych krajach Europy? jak gdyby każdy lud na ziemi, w różnych czasach swojego istnienia niebył mniéj więcéj srodze uciskany, nieprzechodził kolei niewolnictwa? nie był odarty, gwałtem jawnym, albo podstępem tajnym z praw swoich? ujarzmiony i zgnębiony w imie prawa i samejże wolności? — Szlachcic Polski, zawsze pierwszy na polu walki, rozrzutny swéj krwi dla obrony kraju, kochający i kochany od ciżby sług garnących się do jego sztandaru, nielęka się porównania z Panami wygładzonéj Francji, którym prawo, wracającym z polowania, pozwalało zabijać dwóch na raz niewolników, i kąpać nogi swoje dla orzeźwienia się w ich ciepłéj krwi i drgających trzewiach! Szlachcic Polski nielęka się nawet porównania z potomkami dziś żyjącemi arystokracji naszéj, w któréj ustach mieści się jeszcze przechwałka że są panami i właścicielami ludzi, i którzy mówią wyrzucając ich z gniazd swoich, niech się świat nieupomina za nimi « bo im wolno robić co się podoba z tym co jest ich własnością. . . . .

. . . . . Nietrzeba zapominać że kiedy lud francuski potrzebował, przy końcu ostatniego wieku, brodzić aż we krwi i przeciskać się przez płomienie po osiągnienie praw swoich, i święcił upadek panów swoich rospustą przerażającą i haniebną; wtedy szlachta polska konstytucją 3 Maja 1791, idąc za popędem własnego natchnienia, nie pod wpływem żadnéj groźby lub przymusu ze strony ludu, rospoczęła cnotliwe dzieło otwarcia bram rzeczypolitéj swojéj wszystkim klassom mieszkańców. Niech Anglicy jednakże niemyślą, że ta konstitucia jest najwyższym płodem ludzkiego rozumu, że dla Polaka jest ona wytyczną granicą za którą mu niepójść daléj, tak myślić, śmieszna. Aleź, z drugiéj strony, żeby ją mieli potępiać ci którym sława Polski najdroższą być powinna, potępiać ją dla tego, że była wypływem szlachty; odmówić jéj wszelkiéj zalety; poniewierać ją do tego stopnia żeby jéj odmówić wszelkiego prawa do słusznych względów jako kroku wielkiego i ważnego na drodze ulepszeń społecznych i politycznych, a, to gruba niesłuszność, to namiętne zaślepienie; to sromota, przypuszczenie do wolności włościan i mieszczan, bronione aż do śmierci przez Kościuszkę, nazywać stanem gorszym od dzisiejszego, kiedy Polskę pozbawioną wszystkiego, tłoczy jarzmo moskiewskie. . . . .

. . . . . W téj chwili ziemia Polska broczy się krwią ostatniéj zamordowanéj ofiary Mikołaja. Konarski, wychodzca który był dawniéj i w Anglii, za powrócenie do domu przodków swoich, bez pozwolenia ojca tego książęcia którego może w téj

chwili na naszym brzegu witają donośne salwy, umarł śmiercią męczennika. Niedrżał on przed swym losem — nie uląkł się grobu — i zdaje się czuł, jeżli niewyraził, moc słów nasze ostatniego z wielkich, natchnionego poety; który wyrzekł.

» Nigdy nieszwankuje ten który umiera dla wielkiéj sprawy. Topor może się posoczyć krwią jego; jego głowa może walać się na słońcu, jego członki mogą być pozawieszane po bramach miasta i po murach zamku — ale duch jego nie ginie. Ten gdy lata długie przeminą, i pomrą inni co z nim te same czucia dzielili, wstąpi w każdą myśl głęboką i wielką, pokoleń następnych; odezwie się w sercach współbraci czujących, i w końcu powiedzie świat do wolności. (niezmierne oklaski).»

Pierwsza uchwała poparta przez Pana Wilbraham, członka parlamentu, przeszła jednomyślnie.

Drugą uchwałę wniosł Pan C. B. Sheridan, aby zgromadzenie obecnie podziękowało Damom, które starannością i obecnością swoją przyczyniły się do świetności zabawy wiejskiéj w Beulah Spa, a ztąd do znacznego przychodu w pieniądzach na korzyść w biedzie będących Polaków. Uchwała poparta przez kapitana Norton, jednomyślnie przeszła.

Trzecia uchwała wniesiona przez Pana Tomasza Campbell a popierana przez Pana Hunter Gordon, dwóch dawnych członków Towarzystwa i pierwszych jego założycieli— niosła, aby na rok następny Pan Tomasz Wentworth Beaumont w swojem prezesostwie był potwierdzony; jednomyślnie przeszła.

Czwarta, wniesiona przez Pana Cortazzi, aby zgromadzenie podziękowało Lordowi Sandon, i innym członkom Izby niższéj, którzy dołożyli starań do otrzymania i powiększenia zasiłku dla Polaków w Parlamencie, poparta przez Pana Mac Donnell; przyjęta.

Piąta przez Pana Williama Adama Smith, aby Vice-Prezesami na rok przyszły potwierdzeni byli : Lord Panmure, Lord Dudley Stuart, Hrabia Scarborough, i Margrabia Breadalbane. I tu Pan Smith odezwał się ze szczególniejszą pochwałą dla Lorda Stuarta, z któréj się pokazywało, że jeżeli komu za niezmordowaną czynność, niewyczerpane ofiary, pomyślne skutki kroków przedsiębranych przez Towarzystwo, dziękować należało, to Lordowi Stuartowi.

Na te Lord Stuart powstał i podziękował skromnie, przypisując raczéj uprzejmości przyjaciół swoich niż swoim rzeczywistym zasługom, szczególną wzmiankę o sobie w mowie Pana Smith. A uprzedzając zarzut, któryby można było zrobić, że skoro wszystko co dokonanem było przez Towarzystwo, dokonanem było przez jedną a najwięcéj kilka osob, *jakaż więc potrzeba*

istnienia Towarzystwa? Jego Lordoska Mość rzekła : « Nieuwierzycie ile my zachęty doznajemy w téj myśli że pracujemy wspólnie z innemi, i co do mnie wyznam, że ile razy zgromadzimy się tu razem, i wymienimy nawzajem sobie myśli nasze, nasze nadzieje, to cośmy zdziałali, co zdziałać myślimy, tyle razy człowiek czuje wielkie, niewymówne pokrzepienie. Spodziewam się tedy że Towarzystwo kwitnąć będzie i pokrzepiać nas w naszych usiłowaniach, które jeżeli można mocniéj ponawiać będziemy. »

Mowa Lorda Stuarta zawiera dziesięć stronic druku, zawiera wiele rzeczy mało znanych Anglikom, a przynajmniéj nie tak dobrze. Mówi w niéj o Duchowieństwie, dobrze rozumie tę kwestiją; o Jenerale Skrzyneckim, który w tedy już był przyjęty do wojska Belgijskiego; o Czerkasach których na równéj szali z Polakami kładzie; o potrzebie i ważności odbudowania Polski; o intrygach rossyjskich na szkodę Anglii, w Persii; i t. d.

Szósta i Siódma uchwała zakończają posiedzenie Towarzystwa.

Wszystko co wyliczone w sprawozdaniu, stało się za szczególnem przyłożeniem się Lorda Stuarta; patrząc dziś na niego, zdaje nam się że gdyby duch opiekuńczy tułactwa naszego zstąpił z nieba i przybrał się w szaty Lorda, niemógłby święciéj i pilniéj chodzić koło sprawy naszéj, mieć czystsze serce w jéj pojmowaniu, i tak kompletną abnegaciją siebie. To też powiedzmy sobie, on nam istotnie jakby spadł z nieba. Drugiego takiego nie ma na ziemi; i kto wie czy będzie?

Skład Rady Towarzystwa na rok 1838/9.

Prezes J. W. Beaumont, Esq.

Vice Prezesi : The Right Honble. Lord Panmure. Dudley Coutts Stuart. Earl of Scarborough, Marquis of Breadelbane. (Rada składa się z 19 członków. *Sekretarzem honorowym* : Richard Graves Macdonnel Esq. *Sekr.* per. Ignacy Szczepanowski. *Podskarbim* Lionel Rodwell.

Ogólny przychód wynosił funt szt. 2,293, 16 s. 1 1/2 d. zostawało w kassie d. Maja f. sz. 241 s. 17 d. 8 1/2 L. N.

Rada Towarzystwa Naukowéj Pomocy do Rodaków mających w Emigracji małoletnie dzieci.

Od początku zawiązania się Towarzystwa P. N. (29 grudnia 1832), Rada kierująca czynnościami tego Towarzystwa, położyła sobie za jeden z głównych celów, dopomagać wy-

chowaniu małoletnich współtułaczy. Pomoc w téj mierze nie miała ściągać się tylko do instrukcyi, jaką dzieci polskie mogą znaleść w szkołach i zakładach naukowych Francyi; lecz szczególnie dotycze się wychowania koniecznie potrzebnego młodocianym Emigrantom, aby nie stracili charakteru narodowego. My Polacy, jeśli nie chcemy zrzec się chwały i nadziei przywiązanéj do imienia naszéj Ojczyzny, powinniśmy wszędzie gdzie obecna niedola nas rzuci, starannie pielęgnować naszę narodowość. Staranie to szczególnie jest potrzebne około pokolenia, które wzrasta, a po części i rodzi się na obcéj ziemi. Najgłębszą zasadą naszéj, jak i każdéj innéj narodowości, jest religia i język przodków: przeciw tym dwóm żywiołom, w kraju wytęża się cała usilność nieprzyjaciół chcących zagładzić imie Polski; o nie więc zapewne wypada nam dbać najbardziéj. W religii, która położyła kamień węgielny istotnéj historyi naszéj, tkwi ognisko wszystkich cnót domowych i obywatelskich, wszystkich uczuć i obyczajów, jakie stanowią węzeł moralnéj budowy naszego narodu; w języku mamy najwyraźniejszą cechę, i najkosztowniejszy skarb pamiątek z dziesięciu wieków udzielnego bytu. Kto zapomni téj wiary i téj mowy, które są pierwszą nauką Polaków na kolanach ich matek, niech nie tuszy sobie żeby z czasem wszystko co czcimy i kochamy w Ojczyźnie, nieodpadło od jego serca. Smutno jest napotykać rodaków dawno zbłąkanych w obce kraje i tak już zcudzoziemczałych, że prócz nazwiska nic polskiego w nich dostrzedz nie można; a niebezpieczeństwo podobnéj zmiany grozi szczególnie tym, co w dzieciństwie opuścili polską ziemię, albo jéj nigdy nie widzieli. Z trwogą przeto nie raz pomyślić przychodzi, czy Polska pozna kiedyś swoje plemie w ofiarach od kolebki cierpiących dla niéj; czy rzeczy narodowe będą im tyle ukochane i znajome, aby bracia z krwi, ujrzeli w nich współziomków z obyczaju i przekonania? Pojęcia za młodu wrażone, dźwięki mowy młodym ustom zwyczajnéj, nie giną nigdy bez śladu. Początkowe wychowanie jest gruntem, który późniejszą uprawę łatwo przyjmuje, a zaniedbany nawet, pod obcym napływem niezaciera się zupełnie. Do rodziców należy grunt ten położyć przykładem i słowem: nikt ich w téj mierze dosyć nie wyręczy i nie zastąpi. Chociaż większa część małoletnich współtułaczy naszych, ma szczęście znajdować się przy rodzicach, przy ojcach przynajmniéj Polakach, a sieroty nawet wśród Emigracyi pozostają jakby na łonie jednéj wielkiéj familii; są atoli przyczyny, dla których rodzicielska pieczołowitość potrzebuje podniety i wsparcia. Nie wszyscy ojcowie mają czas wolny

zajmować się prowadzeniem swych dzieci, matkom częstokroć zbywa na usposobieniu odpowiedném prędko wzrastającéj potrzebie młodych umysłów : zbyteczne zreszta zaprzątnienie się samemi widokami sposobu do życia, sprawuje pewną obojętność na to, co lubo święte i drogie dla Polaka, ale mu obecnie zdaje się bydź mało przydatne. Dzieci bądź zostawione same sobie, bądź posyłane do szkół miejscowych, bawią się i uczą się w towarzystwie cudzoziemców. Rozmowy powabniéjsze dla nich z rówieśnikami wieku, lekcye odbywane co dzień w języku francuzkim, sprawują rychło, że mowa polska staje się im niedogodną i przykrą; jeśli nie są upominane, do swoich nawet wolą mówić po francuzku. Jednak modlitwa codzienna i katechizm w języku polskim, potém piérwsze przynajmniéj wiadomości grammatyki, jeografii i historyi narodowéj, oto jest co koniecznie powinnoby być przedmiotem pierwiastkowéj instrukcyi dla małoletnich Emigrantów, żeby im i mowa i Ojczyzna własna, nie stały się zupełnie obcemi.

Rada Towarzystwa P. N. obmyślając sposoby, jakby w téj powinności przynieść ulgę i wsparcie rodzicom, przedsięwzięła była naprzód, w miejscach dogodniejszych zakładać szkoły pomocnicze polskie. Dwie takie szkoły w Nancy i w Orleanie (1832 i 1833 r.) założone, trwając przez lat kilka, niezostały bez pożytku. Lecz dla braku funduszów i zawad innego rodzaju, trudność sprowadzenia wielu rodzin do jednego punktu; koszta zbyt wielkie w porównaniu do liczby uczniów; przy tem — z żalem wyznać to należy — nie zawsze przyjazna, a częstokroć wbrew przeciwna zamiarom szkolnym wola niektórych rodziców; nakoniec coraz smutniejszy stan kassy Towarzystwa, były powodem, że oba zakłady naprzód co do planu swego ścieśniane, wreszcie zupełnie zamknięte być musiały.

Doświadczenie przekonało także, że zasiłki pieniężne na cel edukacyi małoletnich indiwidualnie udzielane, nie mogły sprawić znacznego skutku; a gdy wsparcie po 5 franków na miesiąc dla dzieci przeznaczone, Towarzystwo Dam Dobroczynnych wzięło na siebie, Rada T. P. N. postanowiła, pomocy tak jednorazowych jak ciągłych małoletnim szczegółowie nie dawać, lecz szukać środków ogólniejszych i wprost do przedmiotu wychowania skierowanych.

Srodek teraz obrany jest następny :

1. W każdem miejscu gdzie znajdzie się kilkoro dzieci polskich stale zamieszkałych i zdolnych pobierać początkowe nauki, Rada pragnie wynaleźć ziomka, któryby wedle instrukcyi jemu danéj, podjął się odbywać z niémi lekcye

czytania, pisania, grammatyki, jeografii, historyi i litera-tury polskiéj.

2. Nauki te równie są potrzebne i właściwe płci obojéj. Nauczyciel będzie miał stosowne do swéj pracy wynagrodzenie; książek elementarnych Towarzystwo dostarczy, lecz lokalu osobnego najmować i żadnéj szkółki organizować nie zamierza. Wedle okoliczności miejscowych i układu nauczyciela z rodzicami, lekcye mogą bydź odbywane, bądź zgromadzając uczniów do któregokolwiek z mieszkań rodzicielskich, bądź osobno w każdym domu.

3. Co się tyczy religii i moralności, rzecz ta musi polegać naprzód na samych rodzicach. Atoli byłoby bardzo pożądaném, aby jeśli gdzie znajdzie się który z ziomków stanu duchownego, biorąc na się obowiązki nauczyciela, odpowiedział razem obowiązkom swego powołania.

Dla przywiedzenia do skutku temi trzema punktami nakreślonego planu, potrzeba jest Radzie Towarzystwa, ile może bydź dokładna wiadomość o liczbie dzieci znajdujących się we Francyi, miejscu ich zamieszkania, i gdzieby ich znajdowało się kilkoro, jacy są ziomkowie którzyby mogli i chcieli podjąć się obowiązków nauczycielskich?

Dla powzięcia takowych wiadomości, Rada T. P. N. uznała za najprostszy sposob, odezwać się do samychże rodziców. Którzy więc z nich zechcą dobrze przyjąć wyłożony tu zamiar, niech raczą przysłać jak najrychléj listę imienną swoich dzieci, z wyrażeniem ich lat, płci, obecnego usposobienia i środków edukacyi dalszéj, to jest: czy umieją mówić, czytać i pisać po polsku; czy są umieszczone w jakich pensyach albo uczęszczają do jakich szkół francuzkich?

Jeśli gdzie kilka familii znajduje się w jedném miejscu, lub w miejscach tak blizkich, że jeden nauczyciel mógłby bądź ciągle odwiedzając swych uczniów, bądź kolejno zmieniając na czas niejaki swój pobyt, zajmować się najmniéj pięciorgiem dzieci; w takich miejscach, rodzice zechcą zaraz porozumieć się między sobą, i razem z listami imiennemi swych dzieci, przesłać Radzie imiona jednego lub kilku do wyboru kandydatów na nauczycieli, dołączając wiarogodne świadectwa ich zdolności i charakteru moralnego.

Przy teraźniejszem zwolnieniu przepisów rządowych co do zmiany pobytu dla Emigrantów, godzi się także spodziewać, że rodziny zamieszkałe osóbno w okolicach nieco rozleglejszych nawet, uczują chęć zgromadzić się do jednego punktu, a przez to ułatwić Towarzystwu środki niesienia im pomocy.

Skoro Rada, w skutek niniejszéj odezwy, otrzyma żądane

zawiadomienia, niezaniecha natychmiast zastosować do nich swojego przedsięwzięcia, i zajmie się postanowieniem nauczycieli pomocniczych w dogodnych do tego miejscach, jak to już uczyniła w Nancy, od czasu zamknięcia byłéj tam szkoły polskiéj.

Pisma od rodziców w téj mierze do Rady Towarzystwa Pomocy Naukowéj, mają bydź adressowane : *à la Société Polonaise des Études*, 10 *rue Duphot*, *à Paris*.

Prezes Rady T. P. N.
A. CZARTORYSKI.

Za Sekretarza :
FELIX WROTNOWSKI.

Paryż, 1839 sierpnia 10.

— Pan Władysław Plater następujący list przesłał *Kronice*, z powodu jéj artykułu o *Kancellaryi polskiéj*.

Paryż 8 Sierpnia 1839.

DO REDAKCJI KRONIKI.

Mości Redaktorze,

Kronika w numerze 2 Sierpnia mówiąc o planie założenia *Kancellarji Polskiéj*, o którego exystencyi sprzeczne są zdania, przypisuje mnie ten pomysł. Nie wchodząc w żadne szczegóły, mam zaszczyt oświadczyć, iż artykuł *Kroniki* o Kancellaryi Polskiéj, bynajmniéj się z rzeczywistością nie zgadza.

Racz Mości Redaktorze jako pisarz *bezstronny* umieścić te kilka słów w przyszłym numerze Kroniki.

Łączę wyraz szacunku. *Władysław Plater.*

38, *St. Dominique.*

— Na wystawieniu płodów kunsztu w Poznaniu szczególniéj się odznacza obraz historyczny Suchodolskiego, wystawiający zaprowadzenie chrześciaństwa przez Króla Mieczysława. Obraz ten przeznaczony do wspaniałéj Kaplicy Mieczysława w kościele katedralnym w Poznaniu. (19 lipca Gaz. Por.)

— W Poznaniu u Szerka wyszły w tych dniach zapowiedziane Pamiętniki Alberta Stanisława Radziwiłła Kanclerza W. X. Lit. których wydawcą Edward Raczynski.